

REJESTR DOTYCZY:

BERNSFELD Aleksander dr.

s/c i

z d.

lat 76

w

kraj:

+ w Londyn

kraj: W. Brytania

pochowany:

nr grobu:

Nr rejestracyjny

...../.....

Nota zamieszczona:

w tomie

czesci

I n d e k s

=====

=====

=====

=====

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

U w a g i:

Dr Aleksander Bernsfeld

ŻYD I POLAK

W Londynie zmarł w wieku 76 lat, dr Aleksander Bernsfeld, wyjątkowy przykład formacji psychicznej i narodowej dziś już znikającej: postać człowieka który równie żywo, jak się czuł Żydem, czuł się również Polakiem. Przez całą wojnę i po wojnie był związany ze sprawą żydowską i sprawą polską. Można by powiedzieć — związany w każdej godzinie, w każdym momencie dnia. Przyjął bowiem jako misję swego życia, wykazywanie i dokumentowanie zbrodni niemieckich popełnianych podczas wojny na ziemiach polskich oraz ratowanie w Polsce i poza Polską tych pamiątek wiekowej kultury polsko-żydowskiej, jakie można było jeszcze uratować.

Przypis:

Źródła

Był „jednoosobową instytucją” — w swym skromnym londyńskim mieszkaniu gromadził konsekwentnie olbrzymie archiwum zbrodni wojennych i życia żydowskiego: fotografie, wycinki prasowe, książki, pamiętniki, spisane relacje naocznych świadków. Dało mu to pewnego rodzaju wyjątkową pozycję: nie było większego wydawnictwa z zakresu historii ostatniej wojny, większego artykułu, aby nie ilustrowano ich zdjęciami i dokumentami, czy nawet relacjami z archiwum Bernsfelda. To on opracował kampanię wrześniową w popularnej zeszytowej historii wojny, to on spopularyzował na całym świecie słynną fotografię małego chłopca żydowskiego, pędzonego — z podniesionymi do góry rękoma, z ustami otwartymi w niemym przerażeniu — przez SS. Wzywano go również na świadka i rzeczoznawcę w wielu procesach o zbrodnie wojenne — zwłaszcza w Niemczech. Dostarczał odpowiednich materiałów rządowi polskiemu w Londynie. Dzięki jego drobiazgowej dokumentacji fotograficznej utożsamiono niejednego zbrodniarza wojennego, niejednego masowego mordercę w obozach koncentracyjnych. Bernsfeld docierał do archiwów niemieckich, do tek fotograficznych, zbiorów filmów i archiwum partii, skupował od Niemców różne kompromitujące fotografie i filmy — żył niesłychanie skromnie, cokolwiek miał, głównie z pisanie i z praw autorskich, szło na wzbogacanie zbiorów.

* * *

Pochodził ze znanej warszawskiej rodziny, do której należał znany sklep wschodnich dywanów wysokiego gatunku na ul. Mazo-

gielbojma, jednego ze współczesnych, obok Janusza Korczaka, świeckich „świętych — męczenników”, nie popełnił protestacyjnego samobójstwa, lecz poświęcił się dokumentacji „shoah” — zagłady żydowskiej w chrześcijańskiej Europie.

Interesował się filmem i fotografią. Ułatwiło mu to jego pracę. Poznałem Bernsfelda przed mniej więcej 30 laty na terenie londyńskiego Klubu Krytyków Teatralnych i Filmowych, gdy zacząłem robić regularne recenzje tygodniowe z wydarzeń kulturalnych Londynu dla BBC i prasy zagranicznej. Rozmawialiśmy wiele o możliwościach filmowych, jeżeli idzie o upamiętnienie martyrologii żydostwa polskiego na taśmie filmowej. Powstał z tego w końcu z górą godzinny film, oddający życie w getcie warszawskim (oparty na zdjęciach niemieckich i prywatnej dokumentacji Bernsfelda) i przebieg powstania w getcie. Film stał się jednym z sensacyjnych programów telewizyjnych BBC, powtarzany wielokrotnie, był również wyświetlany na wielu festiwalach międzynarodowych, a przed paru laty wznowiony na londyńskim Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w dziale polskim, oraz — później — na festiwalu filmów, związanych z kulturą żydowską w diasporze.

* * *

Bernsfeld utrzymywał żywe kontakty, dopóki mu zdrowie na to pozwalało, ze środowiskiem polskim. Był wiernym słuchaczem polskich programów BBC.

Choć już od wielu lat przestał pisać o filmie, był dobrze znaną i popularną postacią w środowisku filmowym w Londynie i w Ameryce — wszędzie miał wstęp otwarty. Niestety, kontakt osobisty z tym drobnym, schorowanym człowiekiem stopniowo stawał się coraz trudniejszy. Bernsfeld coraz bardziej tkwił myślą w latach wojennych i w świecie umarłych.

Wśród swych nieustannych poszukiwań w antykwariach, w rocznikach starych pism, w zakurzonych składach muzeów Bernsfeld przed paru laty znalazł rysunki i projekty mebli, robionych dla St. Augusta do Zamku Królewskiego w Warszawie — ofiarował ten cenny dar Zamkowi co umożliwiło zrobienie kopii mebli i odtworzenie oryginalnego wnętrza. Do ostatka mówił dobrą polszczyzną, czytywał polską prasę i literaturę. Zaczynał dzień od zajrzenia do „Dziennika Polskiego”

znak rozpoznawczy

bowiem jako misję swego życia, wykazywanie i dokumentowanie zbrodni niemieckich popełnianych podczas wojny na ziemiach polskich oraz ratowanie w Polsce i poza Polską tych pamiątek wiekowej kultury polsko-żydowskiej, jakie można było jeszcze uratować.

Był „jednoosobową instytucją” — w swym skromnym londyńskim mieszkaniu gromadził konsekwentnie olbrzymie archiwum zbrodni wojennych i życia żydowskiego: fotografie, wycinki prasowe, książki, pamiętniki, spisane relacje naocznych świadków. Dało mu to pewnego rodzaju wyjątkową pozycję: nie było większego wydawnictwa z zakresu historii ostatniej wojny, większego artykułu, aby nie ilustrowano ich zdjęciami i dokumentami, czy nawet relacjami z archiwum Bernsfelda. To on opracował kampanię wrześniową w popularnej zeszytowej historii wojny, to on spopularyzował na całym świecie słynną fotografię małego chłopca żydowskiego, pędzonego — z podniesionymi do góry rękoma, z ustami otwartymi w niemym przerażeniu — przez SS. Wzywano go również na świadka i rzeczoznawcę w wielu procesach o zbrodnie wojenne — zwłaszcza w Niemczech. Dostarczał odpowiednich materiałów rządowi polskiemu w Londynie. Dzięki jego drobiazgowej dokumentacji fotograficznej utożsamiono niejednego zbrodniarza wojennego, niejednego masowego mordercę w obozach koncentracyjnych. Bernsfeld docierał do archiwów niemieckich, do tek fotograficznych, zbiorów filmotek i archiwum partii, skupował od Niemców różne kompromitujące fotografie i filmy — żył niesłychanie skromnie, cokolwiek miał, głównie z pisania i z praw autorskich, szło na wzbogacanie zbiorów.

* * *

Pochodził ze znanej warszawskiej rodziny, do której należał znany sklep wschodnich dywanów wysokiego gatunku na ul. Mazowieckiej. W chwili wybuchu wojny znajdował się za granicą — szaleńczo wrócił do kraju, ażeby być ze swoimi. Zapłacił za to pójściem do getta. Udało mu się uniknąć wywózki, która porwała jego rodziców. Sam młody wówczas człowiek — uchronił się wraz z bratem (obecnie w Ameryce) a następnie, dzięki polskiej pomocy, wydostał się poza mury. Uciekł z okupowanej Polski i po długiej, awanturniczej wędrówce dotarł do Londynu, gdzie zaczął alarmować świat losom Żydów w Polsce. Świat nie chciał słuchać. Bernsfeld nie poszedł jednak śladem Zy-

atralnych i Filmowych, gdy zaczął robić regularne recenzje tygodniowe z wydarzeń kulturalnych Londynu dla BBC i prasy zagranicznej. Rozmawialiśmy wiele o możliwościach filmowych, jeżeli idzie o upamiętnienie martyrologii żydostwa polskiego na taśmie filmowej. Powstał z tego w końcu z górą godzinny film, oddający życie w getcie warszawskim (oparty na zdjęciach niemieckich i prywatnej dokumentacji Bernsfelda) i przebieg powstania w getcie. Film stał się jednym z sensacyjnych programów telewizyjnych BBC, powtarzany wielokrotnie, był również wyświetlany na wielu festiwalach międzynarodowych, a przed paru laty wznowiony na londyńskim Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w dziale polskim, oraz — później — na festiwalu filmów, związanych z kulturą żydowską w diasporze.

* * *

Bernsfeld utrzymywał żywe kontakty, dopóki mu zdrowie na to pozwalało, ze środowiskiem polskim. Był wiernym słuchaczem polskich programów BBC.

Choć już od wielu lat przestał pisać o filmie, był dobrze znaną i popularną postacią w środowisku filmowym w Londynie i w Ameryce — wszędzie miał wstęp otwarty. Niestety, kontakt osobisty z tym drobnym, schorowanym człowiekiem stopniowo stawał się coraz trudniejszy. Bernsfeld coraz bardziej tkwił myślą w latach wojennych i w świecie umarłych.

Wśród swych nieustannych poszukiwań w antykwariach, w rocznikach starych pism, w zakurzonych składach muzeów Bernsfeld przed paru laty znalazł rysunki i projekty mebli, robionych dla St. Augusta do Zamku Królewskiego w Warszawie — ofiarował ten cenny dar Zamkowi co umożliwiło zrobienie kopii mebli i odtworzenie oryginalnego wnętrza. Do ostatka mówił dobrą polszczyzną, czytywał polską prasę i literaturę. Zaczynał dzień od zajrzenia do „Dziennika Polskiego” i „Życia Warszawy” — nie chciał tracić kontaktu ze swym rodzinnym miastem. Był jednym z tych, którzy całym sercem tkwili w życiu „narodu wybranego”, czerpali z jego kultury, a jednocześnie byli mocno związani z polskością. Mówił o sobie że jest „Polakiem — Żydem”. Nie cierpiał określenia „Polak, pochodzenia żydowskiego”, gdyż to mu się równało jakby wyrzeczeniu się części dziedzictwa narodowego i kulturalnego.

Pod tym względem nie był właściwie zjawiskiem wyjątkowym. Przecież najwybitniejszy poeta polski z lat 1918-39 był też „Żydem — Polakiem” (Julian Tuwim), i tak samo można by określić czołowego polskiego historyka okresu międzywojennych lat niepodległości, prof. Szymona Aszkenezego.

**KSIĄŻKĘ KUPIONĄ
LUBISZ BARDZIEJ
NIŻ POŻYCZONĄ!**